

*Monika Murawska*

## **Fenomenologiczna hybryda**

Marek Pokropski, *Cielesna geneza czasu i przestrzeni*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2013, 307 s.

*Cielesna geneza czasu i przestrzeni* Marka Pokropskiego, wydana nakładem Wydawnictwa Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, już choćby ze względu na niezwykle niewielką liczbę książek poświęconych współczesnym badaniom fenomenologicznym, jakie ukazują się na polskim rynku wydawniczym, zasługuje na uwagę. Bez wątpienia jest to pozycja cenna. Jej wartość podnosi fakt, że będąc próbą samodzielnej i twórczej analizy wybranych zagadnień, nie pomija szerokiego międzynarodowego tła podejmowanej problematyki i odnosi się do współczesnej literatury przedmiotu. Autor próbuje pogodzić w swoich badaniach cielesnej genezy czasu i przestrzeni punkt widzenia fenomenologii i kognitywistyki, co na pierwszy rzut oka wydaje się zadaniem karkołomnym. Czy badania zespołów neuronalnych i funkcjonowania mózgu dają się powiązać z analizami fenomenologicznymi postulującymi odrzucenie postawy naturalnej i powrót do namysłu nad warunkami możliwości doświadczenia? Czy neuropsychologia może wykorzystać metodę fenomenologiczną i czy jej w ogóle potrzebuje? Czy miałyby to prowadzić do stworzenia tak absurdalnego tworu, jakim byłaby na przykład „fenomenologia neuronu”? Czy może raczej badania kognitywistyczne mają wesprzeć analizy fenomenologiczne, uwiarygodniając w ten sposób ich wyniki? W tym wypadku fenomenologia, reprezentująca nauki humanistyczne, zmuszona byłaby do wykorzystania kognitywistyki, by bronić samej siebie przed zarzutem nieużyteczności i zbyt małej skuteczności, jak mawiał Lyotard. Korzystanie z wyników badań kognitywistyki miałyby ją zrehabilitować, czyniąc bardziej pożyteczną, a być może nawet „naukową” w potocznym znaczeniu tego słowa. Jak jednak pokazuje ponad sto lat filozoficznej obrony huma-

nistyki przed roszczeniami różnego rodzaju pozytywizmów, zestawianie humanistyki z naukami przyrodniczymi w relacji konkurencyjności jest niezwykle problematyczne. Michał Paweł Markowski słusznie zauważa, że gdy humanistyka usiłuje z tymi naukami konkurować, „kopie się z koniem o potężnej mocy, z góry skazując się na porażkę i na pustą kieszę”<sup>1</sup>. Po co więc?

Trzeba podkreślić, że Autor książki jest świadomy istnienia tych trudności. Nie jest też pierwszym, który stara się pogodzić ze sobą te dwa skrajnie różne punkty widzenia. Tacy myśliciele, jak cytowani zresztą w książce Pokropskiego, Natalie Depraz czy Francisco Varela, publikują wyniki swoich badań, tworząc właśnie hybrydę, jaką jest fenomenologiczno-kognitywistyczna metoda badań. Zakładają oni, że fenomenologia pozostaje kierunkiem filozofii, doskonale nadającym się do zdania sprawy z tego, co dzieje się we współczesnym świecie i owocnie czerpiącym z innych dyscyplin, gdyż to dzięki nim potrafi się odnawiać i zanim stanie się lekturą oraz interpretacją tekstu, jest przede wszystkim badaniem doświadczenia i opisowym sprawozdaniem dokonywanym przez jednostkowy podmiot<sup>2</sup>.

Z tej perspektywy Marek Pokropski dołącza więc do grona heretyków, by posłużyć się znanym już określeniem ukutym przez Paula Ricoeura, który nazwał tak następców Edmunda Husserla. Jest to jednak próba paradoksalnie akceptowalna zarówno dla zwolenników fenomenologii, jak i kognitywistyki; to niewątpliwe jej duży atut. Należąc do grona tych pierwszych, pozwolę sobie na konstatację, że rozważania Pokropskiego nie upraszczają nadmiernie wybranych do analizy fenomenów i nie uprzywilejowują punktu widzenia nauk eksperymentalnych. Wskazują raczej na rozmaite sposoby, w jakie kognitywistyka odnosi się do badań fenomenologicznych. Niektóre z teorii wybierają korespondujące z ich własnymi założeniami elementy fenomenologii, inne traktują fenomenologię jako swego rodzaju praktykę doświadczenia wewnętrznego, by porównać ją z obserwacjami wynikającymi z nastawienia trzecioosobowego; są też takie, które zakładają, że tezy fenomenologii mogą zostać zweryfikowane eksperymentalnie. Niewątpliwie lektura tego tekstu przez osobę reprezentującą bardziej punkt widzenia kognitywistyki niż fenomenologii byłaby inna i skupiała się na innych zagadnieniach. Wydaje się jednak, że jest to tekst pisany przez fenomenologa zainteresowanego kognitywistyką, a nie kognitywistę zainteresowanego fenomenologią.

---

<sup>1</sup> M.P. Markowski, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Universitas, Kraków 2013, s. 89.

<sup>2</sup> N. Depraz, *Zrozumieć fenomenologię. Konkretna praktyka*, przeł. A. Czarnacka, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010, s. 3.

Autor wyraźnie podkreśla, że koncentruje się raczej na problemach filozoficznych niż konkretnych koncepcjach (s. 12). Takie podejście ma zarówno wady, jak i zalety. Zaletą jest próba wypracowania własnego stanowiska, co widać wyraźnie w propozycji wprowadzenia nowego rodzaju redukcji: redukcji do działania. Celem takiej redukcji miałyby być wydobycie z różnorodnego strumienia doznań warstwy związanej z aktualnym działaniem, a więc odkrycie istoty cielesnego działania w świecie. Wadą natomiast pozostaje nadmierna skrótowość niektórych analiz, ich wybiórczość, a także struktura pracy, która powtarzając w zakończeniu każdego rozdziału to, co pojawiło się we wprowadzeniu do niego, staje się wprawdzie bardzo przejrzysta, ale i nadmiernie dydaktyczna.

Centralnym punktem rozprawy, a zarazem kategorią, wokół której koncentrują się analizy, jest ludzka cielesność, która, jak ujmuje to cytowany przez Pokropskiego Merleau-Ponty, „zamieszkuje” przestrzeń i czas. Chodzi więc przede wszystkim o to, by wyjaśnić, na czym polegają istota i struktura doświadczenia „zamieszkiwania” (s. 10). W prowadzonych przez siebie badaniach Autor przyjmuje nastawienie fenomenologii genetycznej, rozpoczynając od omówienia pasywnej genezy przestrzenności ciała i czasowego przepływu, który konstytuuje podmiot. Podmiot jest tu zatem ucieleśniony, co wskazuje na pierwotność cielesnego działania w świecie w odniesieniu do abstrakcyjnie wyodrębnionych cech otaczających go przedmiotów. Punktem wyjścia analiz staje się więc teza Merleau-Ponty’ego, zgodnie z którą najpierw jestem cielesnie w świecie, a potem dopiero ujmuję go refleksyjnie.

Autor rozpoczyna swoje rozważania od przypomnienia dobrze znanego i niezwykle płodnego poznawczo rozróżnienia, jakiego dokonał Husserl. Wyróżnił on ciało żywe (*Leib*), które czuje siebie i świat oraz cielesną, materialną bryłę (*Körper*), postrzeganą z zewnątrz. W ten sposób Husserl otwiera horyzont badań, które kontynuuje Merleau-Ponty, przede wszystkim w *Fenomenologii percepcji*. To właśnie ta książka okazuje się najbardziej inspirująca dla badań kognitywistycznych, dlatego poza tekstami Husserla, to na niej koncentrują się analizy Pokropskiego. Z tej perspektywy niedokończone dzieło Merleau-Ponty’ego *Widzialne i niewidzialne* wydaje się dla badań kognitywistycznych znacznie mniej interesujące.

Następnie Autor opisuje teorię afordancji Jamesa Gibsona, teorię układów dynamicznych Esther Thelen i Tima van Geldera oraz enaktywizm, zajmując się dość ogólnie współczesnymi koncepcjami poznania ucieleśnionego. Pokazuje w ten sposób zbieżność pewnych koncepcji kognitywizmu z założeniami fenomenologii; chodzi tu przede wszystkim o zdolności sensomotoryczne, które stanowią warunek możliwości konstytucji przedmiotu postrzeżenia. Podstawowe pytanie, jakie stawia Autor,

dotyczy tego, czy można połączyć fenomenologiczny opis doświadczenia w pierwszej osobie z tym, co mówi nauka, skoro opis fenomenologiczny zakłada redukcję, a więc powinien odrzucać konstrukty naukowe. Z perspektywy fenomenologicznej na przykład przestrzeń fizyczna jako przedmiot nauki jest przecież wytworem wspólnoty badaczy posługujących się wspólnym językiem. Problemy te próbują rozwiązać rozmaici badacze, tacy jak Daniel Dennett czy Eduard Marbach. Pokrótce przedstawione zostają także propozycje Francisco Vareli i Shauna Gallaghery. Analiza fenomenologiczna została w ich przypadku wybrana jako narzędzie, ponieważ pozwoliła zaprojektować sytuacje eksperymentalne i wyodrębnić neuronalne korelaty badanych przeżyć. Sam Autor przyznaje jednak, że zbieżność wyników badań kognitywistycznych i fenomenologii zachodzi na pewnym poziomie ogólności i musi być traktowana ostrożnie (s. 63). Warto podkreślić, że praca stanowi też dobre wprowadzenie w podstawowe problemy kognitywistyki.

Kolejne partie książki poświęcone są analizom ciała i powiązanych z nim czuć cielesnych oraz złożonego problemu intencjonalności, tak ważnej jako negatywny punkt odniesienia dla francuskich kontynuatorów myśli Husserla. Jest to znakomity punkt wyjścia do dyskusji nad znaczeniem tej kategorii i nieporozumieniami wynikającymi z jej redukcjonistycznego rozumienia. Czy w tekstach Husserla mamy już do czynienia z nieintencjonalnością czy też może z wciąż wyłaniającymi się nowymi formami intencjonalności? (s. 103) Pokropski słusznie podkreśla, że podstawowe znaczenie intencjonalności, jakim posługują się krytycy Husserla, rozumianej jako cechy aktów świadomości, wyrażającej ich przedmiotowe ukierunkowanie, nie oddaje złożoności tego fenomenu, to znaczy intencji niejasnych i nieprzedmiotowych (s. 76). Wnikliwe opisy czuć cielesnych, konstytuujących żywe ciało, w ujęciu Husserla zostają zestawione z koncepcjami kognitywistycznymi „proto-ja” Antonio Damasio i „ciała głębokiego” opisywanego przez Helen de Preester. Wnioskiem z tych rozważań jest stwierdzenie, że ciało wypełnione czuciami zajmuje przestrzeń, ale zarazem ustanawia przestrzeń pierwotną, a więc przedobiektywną, która okazuje się warunkiem każdego innego doświadczenia przestrzeni (s. 99).

W podobny sposób Autor analizuje ruch ciała, a więc kinestezy, które w koncepcji Husserla stają się tak ważne dla konstytucji ciała żywego. Warto podkreślić, że Autor porządkuje analizy Husserla dotyczące cielesności, a jego klarowny wywód unika jednocześnie nadmiernych uproszczeń. Odwołuje się do opisów doświadczeń, które znamy, ponieważ są integralnym składnikiem naszej codzienności. Opisując kinestezy w ujęciu Husserla, Pokropski zauważa, że swobodne poruszanie ciałem napotyka jednak, niezależnie od tego, co twierdzi twórca fenomenologii, na pewne

ograniczenia. (Istnieją części ciała, którymi nie mogę poruszyć albo wymaga to spełnienia warunków zewnętrznych lub treningu, na przykład poruszanie uszami).

Dla kognitywistyki, o czym wspomniałam, ważna okazuje się jednak przede wszystkim *Fenomenologia percepcji* Merleau-Ponty'ego. Kognitywistyka opisuje zaczerpnięte z niej pojęcie schematu ciała, które zostaje zestawiane z pojęciem obrazu ciała. Przykłady zaburzeń sensomotorycznych pokazują, że obydwie te pojęcia nie pokrywają się ze sobą całkowicie. Omówienie na przykład bólów fantomowych prowadzi do wniosku, że granice pierwotnej przestrzenności okazują się nieostre i mogą obejmować ramy ciała materialnego bądź poza nie wykraczać. Podobnie z granicami czasowymi. Pierwotne czucie ciała wykracza bowiem poza czas ciała fizycznego. Fenomen prerefleksyjnego czucia ciała własnego ujawnia swoistą cielesną temporalność, z której czas świadomości dopiero wyrasta (s. 127).

Z tego względu na uwagę zasługuje niewątpliwie analiza *Wykładów o czasie* Husserla, w której centralne miejsce zajmuje kategoria „żywego teraz” i praimpresji. Zostaje ona powiązana z neuropsychologicznymi badaniami nad terażniejszością, głównie w ujęciu Ernsta Pöppela. Autor w podsumowaniu rozważań stawia pytania, między innymi o to, czy retencjonalno-protencjonalne rozpostarcie terażniejszości ma stały zakres, czy też zakres ten zmienia się, a jeśli tak, to jakie są warunki możliwości jego zmiany (s. 144). Nie stara się jednak na nie odpowiedzieć. Przedstawia następnie klarowną i intrygującą interpretację czasowości w ujęciu Merleau-Ponty'ego. Hiatus między widzialnym a widzącym, czy, upraszczając, między podmiotem a przedmiotem zostaje tutaj sprowadzony do wymiaru czasowego silnie powiązanego z ucieleśnieniem. Rozziew czy też przesunięcie między nimi okazuje się różnicą dzielącą czas świadomości od prerefleksyjnego czasu ciała. Ostatecznie okazuje się także, że już w koncepcji Husserla subiektywność w swej genezie ufundowana zostaje na inności pobudzenia hyletycznego. Hyle przestaje być fenomenem zewnętrznym wobec ego, a staje się jego immanentnym i konstytutywnym elementem.

Łącząc ze sobą analizy fenomenologiczne i kognitywistyczne Pokropski trafnie, a zarazem w ciekawy sposób, pokazuje, że w cielesnym działaniu podmiot projektuje czas, wiążąc rzeczy w czasowe relacje i określając czasowe stosunki. Staje się „żywołem formowania”, jak poetycko określił to Merleau-Ponty. Terażniejszość nie przestaje być wyłącznie polem obecności dla świadomości, ale zostaje wypełniona samodoznawaniem ciała oraz tym, co dla niego potencjalne bądź aktualne. W ten sposób pierwotna temporalność staje się zrytmizowana.

Właśnie odwołania Autora do Henri Lefebvre'a i jego analiz kategorii rytmu okazują się niezwykle płodne poznawczo. Z tej perspektywy cy-

kliczność samopobudzenia nie oznaczałaby powtórzenia tego samego, ale rozróżnienie powtórzeń. Rytm jest bowiem strukturą, która łączy powtarzalność czasu cyklicznego z jakościową zmianą ciągle nowych pobudzeń i faz. Rytm jest przecież oparty na powtórzeniu, ale każde powtórzenie staje się odrębne. Można więc mówić o cielesnej rytmice i rytmicznej organizacji bycia w świecie. Zestawienie Pokropskiego jest ciekawe również z tego względu, że zagadnienie rytmu okazuje się ważne dla współczesnej fenomenologii. Kategoria rytmu jest kluczową kategorią fenomenologii Henri Maldineya. Pozwala także wprowadzić zainaugurowane przez Aleksandra Łurę pojęcie melodii kinetycznej, dzięki której kolejne ruchy i gesty płynnie w siebie przechodzą i wzajemnie się organizują. Nasze ciało przenikają zarówno rytmy wewnętrzne czy inaczej organiczne, jak i różnorodne rytmiczne melodie naszych ruchów. Ich funkcjonowanie zostaje zaprezentowane także w odniesieniu do zaburzeń, jakim może podlegać podmiot w przypadkach uszkodzenia ośrodków mózgowych, w wyniku których chory traci możliwość wykonywania albo koordynowania ruchów. Podobne zaburzenia zostają omówione na przykładzie chorych na chorobę Parkinsona. W parkinsonizmie zaburzona zostaje struktura retencjonalno-protencjonalna. Chory przeżywa terażniejszość, nie antycypując i nie ujmując też tego, co właśnie przeminęło. Można powiedzieć, że w efekcie zamyka się w niezmiennym „teraz”. Tym, co w chorobie Parkinsona ulega rozbiciu, jest więc melodia kinetyczna. Traci on rytmikę działania, płynność gestów i ruchów. Potrzebuje bodźca, który pozwoli mu odnaleźć zagubiony rytm: punktów na podłodze, linii czy muzyki.

Ostatni rozdział książki poświęcony zostaje konstytucji przestrzeni i czasu w kontekście intersubiektywności w ujęciu Husserla i intercielesności w ujęciu Merleau-Ponty'ego. Zaprezentowane zostają tu także idee z zakresu kognitywistyki: teoria teorii i teoria symulacji. Wnioskiem z rozważań jest stwierdzenie, że teoria poznania intersubiektywnego, której ambicją jest wyjaśnić całość tego zjawiska, powinna czerpać zarówno z koncepcji ucieleśnionego poznania innego, jak i teorii kognitywistycznych. Powinna więc łączyć rozumienie prerefleksyjne z refleksyjnym i konceptualnym. Ujmując ciało jako polirytmiczne, można stwierdzić, że oprócz rytmów czuciowych i kinetycznych nasze ciało odbiera i wytwarza także rytmy emocjonalne, które temporalizują całość doświadczenia, dynamizują je i modyfikują horyzont retencji i protencji. Wprowadzone przez Husserla pojęcia retencji i protencji, których znaczenie zostaje przez Autora klarownie wyłożone, stanowią, jak się wydaje, niezwykle ważne narzędzie operacyjne zarysowanej tu argumentacji. Wydaje się jednak, że zostały przyjęte bezkrytycznie, choć Autor odwołuje się pokrótce do *Głosu*

*i fenomenu* Derridy, w której to (między innymi) pracy zostały one radykalnie skrytykowane.

Widzimy więc, że centralnym motywem recenzowanej książki jest jedna z głównych i najczęściej komentowanych kwestii, jaka wyłania się z fenomenologicznych rozważań, a mianowicie wielowymiarowość ludzkiej cielesności. Problem ten jest szeroko znany i dyskutowany. Tacy myśliciele jak Hermann Schmitz czy Michel Henry uczynili z niego fundament swoich fenomenologicznych koncepcji. *Cielesna geneza czasu i przestrzeni* dodaje do niego także punkt widzenia kognitywistyki.

Wracając na koniec do problematyczności samego zestawienia analiz fenomenologicznych z kognitywistyką, trzeba podkreślić, że sam Autor uznaje próbę ich połączenia za zadanie z pozoru skazane na porażkę (s. 15). Książka ta ma pokazać, że istotnie, jest to tylko pozór i że ten dziwny „melanz” jest mimo wszystko możliwy. Czyż nie jest jednak tak, że owo dziwaczne „z pozoru” powiązanie zawsze okazuje się narażone na krytykę, skądinąd słuszną, w zależności od tego, z którego punktu widzenia spróbujemy na nie spojrzeć. Z punktu widzenia fenomenologii, jakkolwiek nie byłby on problematyczny ze względu na trudności z jej zdefiniowaniem i jej wieloaspektowość, kognitywistyka zawsze będzie redukcjonistyczna wobec problemów, jakie usiłuje zbadać. Późne teksty Merleau-Ponty’ego, o których była mowa, koncepcje Levinasa, Mariona, Richira czy opisy Henry’ego lub Maldineya będą z tej perspektywy nieuprawnione, kierują się bowiem ku metafizyce i dokonują zwrotu teologicznego, jak ujął to Dominique Janicauld. Książka Marka Pokropskiego wydaje się jednak umiejętnie balansować między tymi dwiema skrajnościami.

Odpowiadając więc na postawione na wstępie pytanie: „Po co?”, można odwołać się do słów Mieszka Tałasiewicza, które trafnie i zwięźle zarazem formułują odpowiedź: „Myślę, że byłoby rzeczą wielkiej wagi systematycznie zbadać tego rodzaju zbieżności. Przyczyniłoby się to do zmniejszenia – przynajmniej częściowo – dystansu, który dzieli tradycję analityczną od tradycji fenomenologicznej, a na pewno byłoby ważnym wsparciem dla paradygmatu poznania ucieleśnionego”<sup>3</sup>. O tym, że takie hybrydy łączące filozofię kontynentalną z analityczną mogą być niezwykle płodne, świadczy choćby twórczość Stanleya Cavella.

Trzeba także wspomnieć o stronie redakcyjnej tekstu. Niestety, od kilku już lat Wydawnictwo IFiS PAN nie tyle zaniedbuje tę stronę pracy wydawniczej, ile po prostu z niej rezygnuje. Prawdopodobnie dzieje się tak ze względów finansowych. Wydawane tam teksty nie są sprawdzane i kory-

<sup>3</sup> M. Tałasiewicz, *Kilka uwag o poznaniu ucieleśnionym. Na marginesie artykułu Marka Pokropskiego*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2012, nr 1-2 (33), s. 364.

gowane ani pod względem stylistycznym, ani językowym, co jest boleśnie widoczne. Recenzowana praca nie jest tu wyjątkiem, chociaż na tle innych wyróżnia się pozytywnie, ponieważ literówek i błędów stylistycznych jest w niej mniej niż w wielu innych.

Podsumowując: książka Marka Pokropskiego odświeża złożoność nie tylko Husserlowskiego obrazu cielesności, ale samej fenomenologii. Odwołania do ineditów czy nieprzetłumaczonych na język polski opublikowanych prac Husserla pozwalają uchwycić wieloaspektowość fenomenologii i dowodzą jej nieustannej żywotności. Jest to tym bardziej ciekawe, że wielokrotnie cytowany przez Autora polski komentator Husserla – Stanisław Judycki, uważa fenomenologię za przebrzmiałą i nieaktualną. Jest ona według Judyckiego historycznym nurtem filozofii obecnym dziś tylko w podręcznikach, a więc na półkach bibliotecznych. *Cielesna geneza czasu i przestrzeni* jest jedną z tych prac, które pokazują (nasuwa się tu słowo „dowodzą”), że z pewnością tak nie jest. Nie tylko publikowane wciąż manuskrypty Husserla, badania prowadzone przez wspomnianą już Natalię Depraz czy niemieckich badaczy estetyki, jak Martin Seel, ale także postfenomenologia francuska, poczynając od Merleau-Ponty’ego, a kończąc na pracach współczesnych autorów, jakimi są Jean-Michel Salanskis i Renaud Barbaras, implikują coraz to nowe pytania, a dzięki temu proponują na nie odpowiedzi, czyniąc fenomenologię wciąż aktualną i żywą. Książka Marka Pokropskiego zainteresuje niewątpliwie wszystkich tych, którzy chcieliby się o tym przekonać.